Nr. 301. We Lwowie, Sobota dnia 26. Listopada, 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi, Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy **reklamacyjne** niespieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. listopada.

(Z węgierskiego kongresu katolickiego. — Stan honwedów. — Sprawy przedlitawskie. — Dwa okólniki ministra oświaty.)

Dawno nie podawaliśmy wiadomości z węgierskiego kongresu katolickiego. Pochodzi to ztąd, że kongres zawiesił swoje obrady, dopóki komisja dwudziestu siedmiu, do wypracowania projektu statutu organicznego nie ułatwi się z swojem zadaniem. Komisja poczęła swoje prace d. 17., na którym podkomitet trzech przedłożył zarys projektu. D. 18. uchwaliła komisja określić przedewszystkiem prawny zakres autonomii katolickiej, a następnie zająć się organem tej autonomii i ułożeniem regulaminu i jego czynności. Biskup Horvath przedłożył projekt osobny, zwany projektem biskupów, przeciw czemu Horvath protestuje, gdyż nad ułożeniem jego pracowali także świeccy, poczem przedłożono go ministrowi wyznań, br. Eötvösowi, który go pochwalił. Na posiedzeniu komisji d. 18. ciekawą była mowa Bartala, która wywołała długie rozprawy. Bartal żądał, aby kongresowi autonomicznemu przyznano prawo rozciągnięcia swego zakresu także na sprawy wewnętrzne kościoła, na dogmata i obrzędy, o tyle, iżby wprawdzie nie uchwalał, ale przynajmniej miał prawo rozprawiania o nich. Szczegółowo żądał Bartal przyznania kongresowi prawa petycji co do języka przy nabożeństwie, a żądanie to poparli gorąco S. Gajzago, Stefan Apponyi, Dym. Horvath, Em. Hrabar i kanonik Babics. Hrabar wynurzył nawet życzenie, aby nabożeństwo greko unitów narodowości madiarskiej w ogóle odbywało się w języku narodowym. Arcyb. Haynald, bisk. Pankowicz, dziekan Schlauch i świecki delegat K. Mayer zaprzeczali kongresowi kompetencji w sprawie języka kościelnego. O ile nam się zdaje, wniosek Hrabara wymierzony jest przeciw Rusinom węgierskim, i dlatego wystąpił przeciw niemu właśnie ruski biskup Pankowicz. Owi Greko-unici narodowości madiarskiej są to zapewne Rusini zmadiaryzowani, i jak Hrabar pragnie dalszego madiaryzowania Rusinów, tak Pankowicz się sprzeciwia, mając zapewne słuszne obawy.

Nadużycia węgierskich komisyj asenterunkowych, w skutek których około 70.000 usunęło się od służby w honwedach, spowodowały węgierskie ministerjum obrony krajowej (złączone obecnie z prezydjum ministrów) do ustanowienia komisji, która ma objeżdżać kraj, i uwolnionych od poboru na nowo powołać do asenterunku. Wszystkie prawie pisma węgierskie uderzyły przeciw temu rozporządzeniu. Uwolnieni od służby w formie legalnej nabyli przez to prawo, którego im odbierać nie wolno; gdyż na mocy uwolnienia urządzili swoje stosunki prywatne, dotykające także stosunków innych osób, w sposób taki, w jaki byliby ich nie urządzali, gdyby komisje poborowe spełniły były swój obowiązek. Raczej wypadatych pociągnąć do odpowiedzialności, którzy czy to przekupieni, czy przez niedbalstwo dopuścili do tych nadużyć, i zarządzić środki, któreby takim nadużyciom ile możności zapobiegły — tak np. gdyby dopiero w dzień poboru wyznaczano telegrafem lekarzy, mających pełnić służbę przy poborze. W Prusiech postępują radykalnie w takich razach. Przed dwoma laty nadeszły od Kolonii wiadomości, że lekarze wojskowi dają się przekupywać przy poborze, jeden z asenterowanych, mimo, że lekarz wziął pieniądze, podał denuncjację. Skutek był ten, że niespodzianie — ale nie po austrjacku niespodzianie spadła z Berlina komisja, i do dwóch tygodni 40 lekarzy i oficerów poszło na fortecę.

Przy tej sposobności podamy stan honwedów. Stan ten wynosi obecnie: A) W etacie pokojowym: 1) Piechota, — sztab 246 oficerów i 312 żołnierzy; 82 kompanij, czyli 328 oficerów i 8.200 żołnierzy, razem 574 oficerów i 8.512 żołnierzy. 2) Jazda — komenda 14 oficerów i 7 żołnierzy; 32 kompanij z 64 ofic. i 1 280 żołn., razem 78 ofic. i 1.287 żołn., a 1104 koni. B) W etacie wojennym: 1) Etat pokojowy; dalej 2) urlopnicy, a to: 1394 oficerów, 72.898 żołnierzy i 1640 powoźników piechoty — i 130 oficerów, 4185 żołnierzy i 3936 koni jazdy; — razem więc wynosi etat wojenny: 1) 1968 oficerów, 82.410 żołnierzy i 1640 powoźników; 2) jazda 208 oficerów, 5472 żołnierzy i 5040 koni. Ogółem niespełna 88.000. Według preliminarza ministra obrony krajowej na rok 1871 przybędzie 20 kompanij w etacie pokojowym a 60 kompanij urlopników w etacie wojennym, coby dało w pierwszym 654 oficerów i 9832 żołnierzy, a w drugim 2288 oficerów, 122.410 żołnierzy i 1640 powoźników. Dalej otrzymają bataliony honwedów po dwie mitraljezy, a z najcelniejszych strzelców piechoty utworzone będą kompanie strzeleckie.

Niezawodnie z czasem honwedzi otrzymają jeszcze oddziały techniczne, t. j artylerję, inżynierję i pionierów, bo Węgrzy sil nie o to napierają, mimo oporu wspólnego ministra wojny, który odmawia honwedom, jako pełniącym jedynie służbę landwery, i jako takim dopiero w razie wojny podlegającym ministrowi wojny, i to tylko pośrednio o ile stoją pod jednem z armią stałą dowództwem naczelnem. Honwedzi są wybornie zorganizowani, ubrani, uzbrojeni i wyćwiczeni, i już tej jesieni wzorowo odbyli ćwiczenia polowe w brygadach. Mają oficerów znakomitych, którzy się już w r. 1848 i 1849 wsławili, są pełni zapału i dumy, a naczelny wódz honwedów, arcyksiążę Józef, syn ś. p. palatyna, jest z duszą i ciałem oddany Węgrom i używa niemal tej popularności u nich co cesarzowa. Szefem ministerstwa obrony krajowej mianowany został pułkownik Hollan, człowiek fachowy i zdolny, którą to nominację Węgrzy z całą przychylnością przyjęli. Komenda i ministerjum powierzają dostawę mundurów i broni także fabrykantom przedlitawskim, ale pod warunkiem, że fabryki będą w czasie najbliższym urządzone w kraju. — Organizacja honwedów co do mobilizacji, jest podobną do pruskiej; w kilka dni po powołaniu każdy honwed stanie w swoim batalionie z całym rynsztunkiem. Jeżeli zatem honwedzi otrzymają jeszcze oddziały techniczne, to będą tworzyć armię równą każdej stałej, i od Wiednia, od ministerjum wspólnego niezawisłą, a wyższą od armii wspólnej.

Dla całości powtórzymy tu jeszcze najnowsze doniesienia co do honwedów. Z Pesztu donoszą: „Pracują tu niezmordowanie nad dalszym rozwojem honwedów. Mają zorganizować nowych 8 szwadronów, a jak zapewniają, Andrassy usilnie nalega w Wiedniu, aby dodano honwedom oddziały techniczne z artylerją. Będą też sejmowi węgierskiemu przedłożone wnioski do ustaw względem podniesienia etatu honwedów. Chodzi o dostarczenie rządowi środków do taktycznego sformowania honwedów w 20 brygad, po 4 bataliony piechoty i 3 szwadrony huzarów, i o utworzenie 6 dywizyj. Byłoby wtedy 6 dywizjonerów, 20 brygadjerów, 20 lekarzy brygady i 20 adjutantów brygady do pełnienia służby sztabu jeneralnego. Dalej mają być kraje węgierskie podzielone na 7 okręgowych komend honwedzkich; w tym celu okręg peszteński, jako zbyt wielki, byłby podzielony na dwa okręgi, a koszycki i presburgski zostałyby lepiej zaokrąglone — Wszystko na wzór pruski“

Do tego doprowadzą Węgrzy w trzech latach. Byłby to w razie wojny widok smutny, gdy honwedzi węgierscy staną w całem pogotowiu, podczas gdy armia stała jeszcze sześć tygodni będzie odbywać wędrówkę żołnierzy, mundurów i broni od okręgu poborowego do pułków, aby z pułkiem tam przybyć, gdzie jest okręg poborowy, albo znów o 100 mil dalej. Cóż się dzieje z landwerą przedlitawską? Tu się boją wykonać ustawę, podczas gdy Węgrzy poza ustawę sięgają. A boją się dlatego, że się obawiają, iżby laudwerzyści galicyjscy, czescy, morawscy, słowieńscy, dalmaccy przy danej okazji nie obrócili danej im w rękę broni przeciw rządowi A wszakże i Węgrzy mają swoich Rumunów, Kroatów, Serbów, Sasów, a zresztą Słowaków i Rusinów, taksamo opozycyjnych, a po części daleko silniejszych — i przecież się nie obawiają! — Z obawy tej przyjść może do takiej katastrofy, jakiej doznał Napoleon III. z powodu obaw przed opozycją narodową. Lepiej zbyt zaufać, jak zbyt nie dowierzać.

Ze spraw przedlitawskich mało ciekawego. Najciekawszem jest, że według ministerjalnych organów, podanie się całego gabinetu p. Potockiego do dymisji, jest faktem, że jednak znowu p. Potocki otrzyma polecenie utworzenia obecnego gabinetu. Niepotrzebnie organa ministerjalne wojują przeciw pogłoskom o utworzeniu gabinetu czysto centralistycznego. Wszystkie pisma centralistyczne pragną tego, ale uznają, że jest to niepodobieństwem — bo niema ludzi do utworzenia takiego gabinetu, dlatego jedne uderzają przeciw utworzeniu gabinetu Herbstowskiego, drugie zaś Schmerlingowskiego, czy to z p. Schmerlingim, czy tylko jego uczniami i dawnymi towarzyszami. Większość centralistyczna silną jest w sofistycznej krytyce, w negacji, ale do akcji niema ani talentu ani wewnętrznej solidarności. Gabinet obecny tak dalece nie myśli o istotnem, całkowitem wystąpieniu, że p. Taaffe utrzymuje stosunki z Czechami i przed dziesięciu dniami zaprosił p. Klaudycgo do Wiednia w sprawach politycznych. P. Klaudy wrócił dnia 23. do Pragi.

Z ogromnej liczby wniosków do ustaw, które rząd już przedłożył Radzie państwa, podniesiemy najważniejsze. Obecnie wydał minister oświaty dwa ciekawe okólniki do namiestników. W pierwszym oświadcza, że rząd zamyśla większą jak dotychczas uwagę zwracać na stowarzyszenia naukowe, aby mieć ciągłą wiadomość o postępie i ruchu umiejętności poza szkołą. P. Stremayer wywodzi, że zebrawszy dokładne daty o towarzystwach naukowych, będzie można mieć dokładne pojęcie o każdoczesnym stanie oświaty publicznej. Winno się zatem towarzystwa, których celem jest popieranie, szerzenie i popularyzowanie umiejętności, wezwać, aby roczne sprawozdania o swej czynności i skutku onych i statystykę członków podawali do ministerstwa oświaty. Utworzonoby tym sposobem ognisko dla naukowego ruchu w państwie, o ile się objawia w tych towarzystwach, i rezultaty jego zrobić przystępnemi dla kół szerszych. Rozumie się samo przez się, że towarzystwa naukowe mogą liczyć na najgorętsze poparcie ministerstwa oświaty, które znowu będzie miało tę dogodność, że będzie mogło w specjalnych sprawach udawać się do towarzystw, poznawać celujące prace ich członków i t. d.

Drugi okólnik stoi w związku z powyższym. Zamierza on zaprowadzić takie sprawozdania doroczne, jakie składają inne ministerja. Sprawozdania te mają podawać cały obraz ruchu na polu szkolnem, i mają być przedkładane cesarzowi, Radzie państwa i publiczności. Pierwsze takie sprawozdanie ma wyjść już w r. 1871, i namiestnicy otrzymali rozkaz przesłać dotyczące daty. Mianowicie mają być zestawione daty co do czynności prawodawczych i administracyjnych w pojedyńczych krajach na polu oświaty ludowej.

W Horzowicach w Czechach skonfiskowano nadesłanych z Pragi 300 broszur czeskich przeciw żydom. Żydzi, stojący nawet po stronie centralistów, są oburzeni. Kto wie, czy to nie sztuczka centralistów.

Austrja a sprawa polska.

Horyzont polityczny naszej półkuli zaciemniony od dawna, rozjaśnić się nie chce. Chmura pędzi za chmurą, a gdy jeszcze ogrom nieszczęść jednej burzy nie daje się obliczyć, już wicher zdala przychodzący, niesie zapowiedź drugiej, w skutkach może jeszcze więcej straszniejszj jak pierwsza. To wyradza zapytanie, co będzie dalej? — Wszystkich przejmuje trwoga o spokój dnia jutrzejszego. Dyplomaci, dla których prawda i sprawiedliwość nie mają właściwej wagi, a interes jest podstawą wszelkich działań, dochodzą do przeświadczenia przecie, iż równowaga społeczna jest naruszoną — rzecz to nie nowa, o pogwałceniu jej od dawna wiedzą ludy, przywódcy zaś dopiero wtedy z tem się zaznajamiają, gdy trudno im już jak przedtem nasycać pożądliwość silnych, kosztem słabych.

Wszyscy odczuwają mimowoli jakiś zwrot gwałtowny. Prawda i sprawiedliwość, innemi słowy postęp stacza walkę z przedstawicielami ubiegłej przeszłości, których hasłem „siła przed prawem“. Potęga moralna występuje w zapasy z materjalną, a jakikolwiek tego będzie skutek, każdy polityk już przeczuwa konieczność przeobrażenia społeczności europejskiej. Przy takim zaś stanie, rzecz naturalna, jeżeli każdy oblicza swe zasoby, śledzi miarę sił sąsiada, a dziś prawie zawsze przeciwnika. Rozpatrzmyż się też i my w państwie, co część Polski w swój zagarnęło organizm, a słusznie czy nie, dość, że w latach ostatnich dla wspólności nieprzyjaciół przez Polaków za oś zbawczej dla nas polityki było widzianem. Pod tym względem przebieg wypadków kilku ostatnich miesięcy dostatecznie zapoznał nas z zasadami mężów stanu austrjacko-węgierskiej monarchii.

Dwaj monarchowie, pokrewni zamiłowaniem w despotyzmie, wspierają się w zamiarach dójścia do rządów nad Europą. Prusy, dzięki neutralności przez Moskwę wygłoszonej, zmogły Fran-

Z Poznańskiego.

W zaborze pruskim jest przeszło półtrzecia miliona Polaków, zamieszkujących Wielkie księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie, część Prus wschodnich, i górny oraz średni Szląsk, a którzy, wyjąwszy tych, co mieszkają w Poznańskiem i Prusach zachodnich, nie mają swoich reprezentantów w sejmie berlińskim.

Niesprawiedliwość urzędów królewskich, ucisk niemieckich panów, i wreszcie brak narodowej inteligencji, jest przyczyną zjawiska, które znaczną ludność polską pozbawiło dobrodziejstwa używania praw konstytucyjnych. Posłowie niemieccy z polskich prowincyj, nie znają języka i potrzeb ludności, nie są więc bynajmniej jej reprezentantami, owszem są najoczywistszym dowodem niewoli Polaków, którzy w ucisku zmuszeni są dawać głosy na jawnych wrogów, co nie tylko nie przyczyniają się do rozwoju narodowości, ale owszem tłumią ją podtrzymywaniem germanizacyjnego systematu. Przewrotność niemiecka sprawiła, że lud w państwie, posiadającem Izbę deputowanych, bez wydania przepisów wyjątkowych został pozbawiony głosu na sejmie.

Świat dodąt wiedział o niewoli pod rządami samowładnymi, Prusy pokazały, że równie straszna niewola może panować pod władzą konstytucyjną. Ta niewola konstytucyjna o tyle nawet jest gorszą od niewoli absolutnej, że się opiera na prawie, że używa środków pozornie sprawiedliwych, które godząc więcej na moralne niż materjalne interesa ludności polskiej, zdolne są sparaliżować ducha narodowego. Kto się chce przekonać o okropnych skutkach niewoli pruskiej, niechaj pójdzie do ubogich chat ludu mazurskiego w Prusach wschodnich, gdzie głód tak często zabiera ofiary; niechaj zajrzy w ubogie izby górnoszlązkich robotników, którzy do r. 1848 byli przez swoich niemieckich panów bici batami, a znajdzie lud pogrążony w nędzy, zezwierzęcony, bez oświaty, bez moralności oraz pojęcia praw i obowiązków narodowych, najnikczemniej wyzyskiwany i oszukiwany przez Niemców, którzy nim prócz tego najmocniej pogardzają.

W Poznańskiem i w Prusach zachodnich, dzięki istnieniu wykształconej polskiej warstwy społeczeństwa, i zatrzymania znacznej części dóbr w rękach polskich, położenie ludności jest o wiele lepsze. W tamtych prowincjach Polacy ulegli zupełnie wpływowi niemieckiemu; w tych walka zacięta z przybyszami podniosła materjalnie, moralnie oraz intelektualnie ludność polską. Że ludność ta jest oświeceńszą, moralniejszą i narodowo rozwiniętą, nie jest to zasługą rządu pruskiego, ale powtarzamy nieustającej z nim walki o najdroższe skarby języka, oświaty, ziemi i prawa historycznego. Tak samo bowiem tutaj jak w Szlązku i w Prusach wschodnich, urzędnik pruski, pan, profesor i kupiec niemiecki, jest niesprawiedliwy, pyszny, nieznośny, krzywdzący i nastający na polską narodowość, tak samo i tutaj rząd najezdniczy Hohenzolernów zniemczył urzędy, sądy, szkoły, municypalności, i taksamo dąży systematycznie do pozbawienia Polaków reprezentacji na sejmie.

Dzień 16 listopada przekonał nas, że pomimo wojny, dążenie to nic nie straciło ze swoich rozmiarów. W tym dniu odbyły się wybory do Izby pruskiej, w których urząd i ludność niemiecka idąc ręka w rękę, złożyła wszystkie znane nam oddawna dowody podstępu, przymusu, złości i nienawiści Polaków. Okręgi wyborcze podzielono w ten sposób, że głosy polskie w wielu miejscach zostały rozprószone. Panowie niemieccy zmuszali zależną od siebie służbę i włościan polskich do głosowania na kandydatów niemieckich, opornym zaś odbierali chleb i zarobek. Toż samo czynili po miastach kupcy, przedsiębiorcy, fabrykanci i niemieccy majstrowie rzemiosła Jako najczynniejsi ajenci niemieckich wyborów wystąpili pastorowie i urzędnicy, po wsiach zaś komisarze policyjni i żandarmi. Agitacja niemiecka wyborcza, oparta na administracji, kapitale i policji, była niezmiernie energiczną, i nawet tam dobrze uorganizowaną, gdzie już sama ludność przybyszów bez pomocy policyjnej występowała w sprawie pozbawienia Polaków reprezentacji.

Sprawa ta jest w naszej prowincji naprzód przed inne niemieckie interesa wysuniętą. Rząd już w chwili nadania konstytucji wziął sobie za cel odsadzenie Polaków od jej używania, a dzisiaj rozgrzany zwycięztwami nad Francuzami, jeszcze zuchwalej do niego zdąża. Głos polski na sejmie świadczy o niejednolitości państwa, o życiu polskiej prowincji, o jej zdeptanych prawach, i nietylko w historji, ale i w polityce pozostaje faktem, z którym się rachować trzeba. Usunąć więc niemiły głos, jest to usunąć ostatnią zaporę bezczelnej germanizacji. To nam tłumaczy, dlaczego rząd Hohenzollerński i popierający go Niemcy, gotują się zwykle u nas do wyborów jakby do bitwy.

Gdy bitwę wygrają, spieszą z wyzyskaniem naszej przegranej, propagując pomiędzy nami zwątpienie we własne siły, i rozszerzając fałszywe przekonanie w świecie, że Wielkopolska została już tak bardzo zniemczoną, że odzyskiwanie jej dla przyszłej Polski, byłoby niedorzecznością, nieumiejącą rachować się z rzeczywistością. Opinia taka o naszej tutaj niemocy w czasie wielkich wojen, wstrząśnień i nowego regulowania stosunków europejskich, przyczyni się, jak się spodziewają nasi nieprzyjaciele, do usunięcia naszej prowincji z widoku i z planów ludzi kierujących. Że się nie mylę, dowodzi fakt z obecnej wojny pominięcia Polaków przez Francuzów, Władze Francji dlatego nie kusiły się o utworzenie legionu wielkopolskiego, bo nie wiedziały o sile Polaków w zaborze pruskim, i nie przypuszczały, iż udział ich w wojnie równoznacznym będzie co do liczby z udziałem Bawarów. Systematycznem a przesadnem głoszeniem, że nasze prowincje są zniemczone, spodziewają się oni także odwrócić od nas uwagę panslawistów, gdyby ci w razie dojścia do władzy, chcieli nam pomódz w uwolnieniu się od Niemców.

Wszystko to, co powiedziałem, wykazuje dostatecznie ważność u nas wyborów, jakkolwiek nie dałem na nie jeszcze poglądu z punktu spraw zupełnie wewnętrznych, jako to, stanowiska potrzeby ciągłego upominania się o język polski w urzędach, w sądach, w szkołach, o polski uniwersytet, i o polską kontrolę, zawsze prawie niegodziwego postępowania urzędników pruskich. Ważność tę dobrze u nas rozumiano, i dlatego wzorowa jednomyślność, oraz niczem niewzruszona solidarność w wyborach odznaczała Wielkopolskę, i już niejednokrotnie tryumf jej nad przybyszami zapewniła. Od pewnego atoli czasu, coraz więcej spostrzegać się daje opuszczenia, niedbalstwa, coraz mniej ruchu z naszej strony w wyborach, i co jest rzeczą nader smutną, był już przykład, że targniono się na solidarność polską.

I jakaż tego niebezpiecznego zjawiska przyczyna? Czy upadek patrjotyzmu, czy też upadek polskości w naszej prowincji. Nie. Lud u nas i wszystkie warstwy społeczne są ożywione gorącą miłością ojczyzny, a polskość nie tylko nie upadła, ale w miastach, gdzie była najsłabszą, wzmogła się w ostatnich czasach. Pierwszą przyczyną wspomnianego zjawiska, jest apatja, w którą wpadliśmy w skutek klęsk narodowych; — drugą, niegodne Polaka postępowanie arcybiskupa Ledóchowskiego.

Obojętność do wyborów powstała głównie w skutek przekonania, że Polacy żadnej nigdy sprawiedliwości od sejmujących Niemców nie uzyskają. Przeszło dwudziestoletnie dzieje parlamentu pruskiego, nie zawierają w rzeczy samej faktu, któryby nazwać można wymierzeniem słuszności Polakom. Niemcy każdy polski wniosek o poszanowanie narodowości i praw, uroczyście słowem królewskiem zapewnionych, cynicznie odrzucali; każdą polską skargę na niemieckich urzędników zostawiali bez rezultatu, a często odpalali oburzającą ironią Ciasny duch egoizmu narodowego rozparł się w piersiach sejmujących Niemców; zamknął im uszy na Polakom należne równouprawnienie językowe, a nawet popchnął ich do tego, że winę zbrodni popełnionej na polskim narodzie, ciążącą tylko na samych królach, przyjęli na siebie.

Ale, chociaż nawet zwycięztwa nad Francuzami nie zmieniły usposobienia Niemców, i trudno mieć nadzieję, ażeby w przyszłości sejm berliński okazał większe niż dotąd poszanowanie praw naszej narodowości, wszelako usuwać się z sejmu nie należy, dla tych chociażby korzyści, jakie przynieść może stałe, systematyczne podnoszenie praw polskich z wysokości trybuny niemieckiej. Przez wiele lat trybuna ta była miejscem, z którego świat się dowiadywał o sprawie ojczyzny naszej. Głos polski ztąd się rozlegający, reprezentował żywą Polskę, przestrzegał rodaków i padał jako wyrzut sumienia na Niemców, którzy szyderstwem zagłuszyć go nie zdołali. Nie ulega zaś wątpliwości, że gdybyśmy nie posiadali posłów naszych na sejmie berlińskim, to znęcanie się nad nami urzędników pruskich, byłoby jeszcze dokuczliwszem. Więc użytecznem jest sejmowanie naszych, i obojętności dla niego niczem usprawiedliwić nie możemy.

Oświadczając się zaś za niem, chcielibyśmy, ażeby posłowie nasi częściej w sejmie niż dotąd przemawiali i żeby zmienili dotychczasową taktykę. Zabierali oni głos wyłącznie w sprawach dotyczących Polski, a prawie nigdy nie stawiali wniosków na polu reformy prawodawstwa, szkolnictwa, administracji państwa pruskiego. Niemcy odrzucają wnioski specjalnie nas tyczące, ale propozycje ze strony polskiej zmian na lepsze, różnych istniejących instytucyj, przyjąć mogą. Jeżeli zaś te zmiany na polu ogólnem proponowane, będą dokonane w duchu wolności i postępu, to i narodowość polska z nich skorzystać potrafi. Zdaje się nam także, że należałoby starać się w sejmie o przymierze ze stronnictwami. Stanowisko wyłączne, jakie poselstwo nasze w sejmie zajmowało, nie zostanie zmienione przez wspomniane przymierza, które skutek lepszy polskim żądaniom zapewnić mogą.

Powiedzieliśmy, że drugą przyczyną porażek naszych w wyborach jest niegodne Polaka postępowanie arcybiskupa Ledochowskiego. Wkrótce po swojem przybyciu na stolicę prymasów, zarozumiały i dumny arcybiskup wydał okólnik, zakazujący naszemu duchowieństwu brać udział w agitacji wyborczej i niedopuścił księży do mandatów poselskich. Scisła, despotyczna organizacja hierarchii, odbiera księżom możność protestowania przeciwko woli biskupa, chociażby ta była zbrodniczą. Nie protestowali więc przeciwko samowolnemu na korzyść Niemców dokonanemu ograniczeniu praw obywatelskich, i poddali się księża woli arcybiskupiej, odsuwając się od wyborów i życia publicznego naszej prowincji. Odsunięcie ich wywołało najgorszy dla interesów Polski i religii skutek, zerwało bowiem harmonię, jaka istniała pomiędzy duchowieństwem i narodem i rozszerzyło lekceważenie katolicyzmu Włościanie, którzy się od księdza dowiadywali o dniu i znaczeniu wyborów i o kandydatach polskich, pozbawieni nagle przewodnictwa swoich duszpasterzy, do których posiadali największe zaufanie, mniejszą wagę zaczęli przywiązywać do wyborów i co dzień więcej dla nich obojętnieją. Straciliśmy już w skutek tego kilka mandatów, które przeszły w ręce protestanckie i niemieckie.

Tego też tylko życzyli sobie gnębiący nas Niemcy. Arcybiskup, który tak jawnie, tak bezczelnie, złączył się z nimi na naszą zagładę, stał się ich ulubieńcem. Dwór królewski głaszcze go, Bismark uważa go za

cję, i dziś skupiły już w swe ręce przewagę w sprawach europejskich. Moskwa z ich pomocą gotuje się do zawładnięcia Słowiańszczyzną.

Spiskowi zręcznie wytwarzają dźwignię swych sił. Po przygnębieniu Francji, która dotąd stała na straży mniemanej równowagi społecznej, a przez to gwarantowała byt Austrji i Turcji, państwa te stały się dziś główną dla nich zawadą, Prusy więc i Moskwa jak widać ze wszystkiego, losem ich już rozporządziły.

Bismark oddawna zjednał sobie w Austrji licznych zwolenników jedności niemieckiej, którzy ośmieleni szczęściem, jakie sprzyja Prusakom, otwarcie oddali się szerzeniu propagandy, podkopującej byt państwa, Moskwa zaś nie szczędziła pieniędzy na rozprzężenie Austrji i Turcji, przez sianie wewnętrznej niezgody. Wilhelm „zwycięzca“ traktował znów naczelnika Habsburgów jakby swego wazala, wyrażając mu swe nieukontentowanie, że nie jest w gronie książąt niemieckich pod Paryżem reprezentowanym. Adjutant zaś carskiego brata, oddając myśli tegoż, przemówił do Słowian austrjackich w pismach swych tak, jakby Austrja już od jutra istnieć przestać miała. Gdyby nie Polacy — były jego słowa — Wiedeń bez strzału dostałby się w ręce nasze. Cóż więc, gdy o przyszłości Austrji tak zawyrokowali jej sąsiedzi, czynią austrjaccy mężowie stanu?

Rozglądnięcie się w postępowaniu zarządców wiedeńskich w chwili, gdy wspólne delegacje obradują, zdaje się nam być na czasie.

W początkach wojny francuzko-pruskiej, gdy opinia publiczna stanowczo zdawała się wierzyć w pomyślny jej skutek dla Francji, Austrja przygotowywała się złączyć armię swą z francuzką, aby tym sposobem odemścić się Prusakom za Sadowę — lecz cóż — kiedy car tego sobie nie życzył, trzeba więc było zmienić swe zamiary.

Ks. Gorczakow wygłaszając pamiętną neutralność Moskwy, oświadczył „iż wystąpienie na linię bojową jakiegokolwiek bądź obcego mocarstwa, skłoni ją do czynnej akcji“. W Wiedniu poddano się więc woli Petersburga, odłożono wojnę aby ją prowadzić później z musu, gdy Moskwa znajdzie czas do dokładnego przygotowania się, a Francja będąc pokonaną, obojętnie patrzeć zmuszoną będzie na zwycięztwa jej nieprzyjaciół.

Nie dość było jednak wycofać się z zawartych zobowiązań. Prusakom poczęła przyświecać gwiazda szczęścia, przezorność wskazała więc mężom stanu austrjacko-węgierskiej monarchii potrzebę ukorzyć się przed siłą — dla przebłagania zaś swych win, o jakich świadczyły dawne z gabinetem tuilleryjskim stosunki, schlebiać poczęto rządowi berlińskiemu. Nastała takim sposobem chwila pewnego zbliżenia Wiednia z Berlinem, wobec jednak zamiarów Bismarka w trwałość tego wierzyć nie było podobna; mimo to publicystyka zastanawiała się nad możebnością przymierza prusko-austrjackiego, niedawno zaś dochodziły nas wiadomości o propozycji pruskiej wciągnięcia Austrji do Związku niemieckiego. Jakkolwiek kokietowano Prusy, jednakże ze strony tych jak przedtem tak i dziś jednakowe Austrji grozi niebezpieczeństwo.

W tym również czasie, w chwili właśnie, gdy stronnictwo ks. Konstantego żarliwiej poczęło domagać się rozwiązania kwestji słowiańskiej, dwór wiedeński, łudząc się kłamliwie wygłoszoną w dziennikach moskiewskich niechęcią do Prusaków, przechylał się na stronę zaciętego swego nieprzyjaciela — Moskwy. Słyszeliśmy tu w sejmie naszym głosy nieprzychylne petycji o organizowanie spieszne obrony krajowej, z tej jedynie przyczyny, aby przy spodziewanem połączeniu się Moskwy z Austrją nie ukuć dla siebie broni szkodliwej. Do czego doprowadziły owe konszachty hr. Beusta z Petersburgiem, świadczy dziś niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się Austrja z powodu noty ks. Gorczakowa wysłanej, w kwestji wschodniej.

Z powyższego widzimy, iż polityka zewnętrzna Austrji była, że tak powiemy, nerwową, jakby zawisłą od zmian klimatu. Każdy człowiek, szanujący swą godność czuje, iż przed siłą ugiąć się nie zgodzi. Każdy handlarz, dbały o dobro swego interesu, stosować się wprawdzie będzie do okoliczności zewnętrznych, ale rachuby swe nie czyni zależnemi o wzniesień barometru, a opiera je na stałym, z góry nakreślonym programie. Jeżeli tak postępuje człowiek pojedynczy, to czyż godzi się państwu przeszło 30 milionowemu płaszczyć się przed siłą sąsiada, dla zawodnej łaskawości wyrzekać się uczucia godności, czyż wolno wreszcie zarządcom takiego kraju zmieniać swój program działań co dzień, a raczej nie mieć go zupełnie?

W wewnętrznych stosunkach widzimy toż samo działanie na niekorzyść własną. Dostatecznym tego dowodem będzie ta okoliczność, że gdy Prusacy i Moskale pośród mieszkańców państwa Habsburgów z dniem każdym coraz więcej zyskiwali zwolenników, a tem siali rozstrój wewnętrzny i ułatwiali rozkład państwowy, to przywódzcy monarchii nic przeciwko temu nie przeciwstawili, co więcej, jakby z umysłu zrażając do siebie ludy nie-niemieckie, wytwarzali pośród nich żywioł, skłonny łatwo do podszeptów Moskwy i Prus. Wróg, jak to nieco wyżej zacytowane słowa Fadiejewa dowodzą, przyznał, iż dla Austrji jedyną podporą dziś są Polacy, a jednak niczem nie starano się ich zyskać dla siebie, przeciwnie, starano się obrazić na każdym kroku ich interesa, odmawiając zadośćuczynienia skromnym ich żądaniom.

Od trzech miesięcy grozi Austrji niebezpieczeństwo. Przeczuwali je zarządcy jej, to też w pierwszych chwilach zrywali się do pisania rozkazów, nakazujących przygotowanie uruchomienia armii, zaledwie jednak rozkaz spełniać zaczęto, a już nadchodził inny, co niszczył zaczątek pracy. Kupione zrana efekta wojskowe, sprzedawano ze stratą wieczorem, aby je na drugi dzień odkupić z większą jeszcze stratą. Przy smutnym stanie finansów tym sposobem chciano wprowadzić oszczędności. To też sądzimy, iż jak polityka zewnętrzna, tak i zastosowane do tego gospodarstwo wewnętrzne, zyskać uznania delegacyj wspólnych nie mogą.

Trudno tego nie dostrzedz, że hr. Beustowi i jego kolegom nie chodziło o radykalne leczenie Austrji; być może nie wierzyli oni w skuteczność leków, usiłowali przeto żywot jej tylko przewlec odsuwając w różny sposób grożące jej niebezpieczeństwo. Czy my jednak mamy to wspierać? Zdaniem naszem polityka chwiejna i brak stanowczości Austrji uwłaczają, zbliżają jej upadek, jeżeli więc i nadal przywódcy jej zamierzają iść tą drogą co dziś, to nam, cośmy od pewnego czasu w potędze Austrji powodzenie naszej sprawy widzieć chcieli, należy obejrzeć się w około. Chcemy dobra Austrji, bo temu przeciwni są Moskale i Prusacy, ale przedewszystkiem jesteśmy Polakami i nimi będziemy — następny też artykuł poświęcimy stanowisku polskich reprezentantów w delegacjach wspólnych.

---

największego w sprawie wynaradawiania wspólnika. Arcybiskup zaś dla utrzymania się w łasce dworu, poświęca najsłuszniejsze polskie interesa, z któremi i katolickie są tu złączone i mniema, że kosztem naszym, skłoni króla do ujęcia się za papieżem. Ta nadzieja skosmopoliciałego dostojnika sprawiła, że partja wielkopolskich ultramontanów, gorliwie go popiera. Podmówiona przez niego, psuje codzień bardziej solidarność naszą narodową. Arcubiskupa zaś i siebie zasłania papieżem, dowodząc, że kto dla papieża pracuje, ten pracuje dla Polski. Nie będziemy wam przedstawiać sofistycznego ich rozumowania, bo takowe możecie poznać z korespondenta poznańskiego do *Czasu* i z *Tygodnika katolickiego*. Nie podejrzywam ich o złą wolę, ale oskarżyć muszę o głupotę, która pozwala im wierzyć, że król, będący przewodnikiem berlińskich massonów, cośkolwiek dobrego dla papieża i katolicyzmu uczynić zechce. Sławią arcybiskupa, który lekceważy Polaków, gromi buntowników, spiskowców, piorunuje na mazzinistów, rewolucją i massonów, a sam pokornie czołem bije przed ukoronowanym massonem, spiskuje z wcieloną rewolucją, z Bismarkiem i dla niemogącego ziścić się celu, poświęca najrzeczywistsze interesa narodowe oraz religijne swego ludu.

Gdyby to wszystko nie było boleśnem, byłoby śmiesznem. Śmiać się jednak nie możemy z występków następcy prymasów naszych, bo drogo je opłacamy. One to także przyczyniły się, że w ostatnich wyborach, na 29 posłów, których księstwo wysyła, wybrani tyko zostali: Kantak, Władysław Wierzbiński, Józef Skrzydlewski, Franciszek Chełkowski, Leon Wegner, Juliusz Pilaski, Henryk Szuman, Tadeusz Chłapowski, Konstanty Sczaniecki, Władysław Szudłrzyński, August Cieszkowski i Kazimierz Koczorowski czyli 12 posłów.

Ale winę przegranej w kilku miejscach, w których dawniej przechodzili Polacy, przypisać należy nietylko niegodziwym środkom Niemców, rozszerzonej apatji i odosobnieniu duchowieństwa przez arcybiskupa, oddanego massońskiej polityce króla Wilhelma, ciężarem jej obkładamy także komitet centralny wyborczy i *Dziennik Poznański*. Komitet składa się z ludzi bardzo zacnych, z dobrych Polaków, ale nie dość gorliwych, nie dość ruchliwych, nie dość gorących i nie dość energicznych. Agitację wyborczą przez pisma i wysłańców, powinienby był już na dobre przed miesiącem rozpocząć, ale poważny komitet wcale jej nie prowadził, i zaledwo na pięć dni przed wyborami zebrał do Poznania delegowanych wszystkich powiatów, którzy kandydatów ponaznaczali. Późne zawiadomienie włościan, na kogo głosować mają, sprawiło, że nie wszędzie wiedziano o polskich kandydatach. Jednej bardzo pięknej ale zimnej odezwy komitetu za mało, dla wskazania ludowi konieczności dopełnienia obowiązku wyborczego.

Dziennik Poznański, postawiony między rządem nieprzyjaźnym a spiknioną na niego partją ultramontańską, która wspólnie z rządem pragnie zniszczyć ten jedyny polski dziennik w Poznańskiem, ratuje się pomijaniem spraw wewnętrznych naszej prowincji. To milczenie, lub też poboczne traktowanie tego, co nas najbardziej dotycze, utwierdza publiczność w obojętności na ważne zawsze, wewnętrzne, domowe sprawy. Jeden wstępny artykulik i kilka wzmianek w rubryce potocznych wiadomości o wyborach, to także za mało dla wyprowadzenia publiki naszej z ospałości wyborczej. Więc i *Dz. Poz.* ma swoją cząsteczkę winy w przegranej naszej na polu wyborów.

Szczęściem, mamy się czem pocieszyć. Prusy Zachodnie, które uważane były za prowincję zupełnie zniemczoną, od roku 1846 stale wzmagają się w siłę polską. Liczba też posłów Polaków, reprezentujących tę prowincję na sejmie berlińskim, w skutek przykładnej gorliwości tamtejszych patrjotów i większego rozbudzenia ludu, staje się w każdej sejmowej kadencji znaczniejszą. W wyborach d. 16. listopada przeszło tu siedmiu polskich kandydatów: Ignacy Łyskowski, dwa razy wybrany, Rutz, Kehler, ks. Ksawery Morawski, Julian Łaszewski, Franciszek Schroeder i Rybiński. Prusy zachodnie świecą więc dobrym przykładem. Miejmy nadzieję, że nie będzie on stracony dla Poznańskiego, a skorzysta z niego także Górny Szląsk i Prusy Wschodnie, dwie prowincje, które w ostatnich wyborach, nie przeprowadziły ani jednego Polaka do sejmu!

Dnia 23. listopada 1870.

Z St-Etienne piszą do *Kraju*: W pierwszej bitwie pod Orleanem, cztery tygodnie temu, z ogólnej liczby 1200 cudzoziemców, wyszło wszystkiego 38, reszta poległa, była ranna, lub dostała się do niewoli pruskiej. Donosiłem, że w batalionie tym było 139 Polaków, otóż list, który dziś otrzymuję z Brestu, dep. Finister, daje niektóre szczegóły, a chociaż nie są one kompletne, dzielę się jednakże z niemi. W batalionie tym byli porucznikami: Bol. Świętorzecki, Podkowiński i Kaczkowski, dwaj pierwsi skończyli szkołę wojskową francuską St-Cyr, a ostatni nawet szkołę sztabu. Prusacy wygrali bitwę, przy nich został plac boju z poległymi i rannymi, nie wiadomo więc kto został się przy życiu, niedobitki zostali posłani do Brestu, gdzie się na nowo organizują, a z owych 139 Polaków, jest tam dziś 6, a mianowicie: Ignacy Wodziński (syn jego poległ), Wincenty Orłowski, Antoni Grodzicki, Głodynowski, Ogiński i Stefan Zawadzki, Marjan Zawadzki poległ.

Polska więc daje Francji dowód przyjaźni i solidarności narodowej.

W ostatniej zaś bitwie pod Orleanem, gazety francuskie opisują dzielne zachowanie się i odwagę pułkownika Lipowskiego, który dowodził osobnym oddziałem (jako junkier służył w armii moskiewskiej. Prz. r. *G. N.*)

W Lionie formacja legionu polskiego postępuje. Dzięki zabiegom Bronisława Wołowskiego, który pierwszy podał myśl, legion polski będzie sformowany. Kadry już złożone. Oficerami są mianowani: pułkownikiem Jarosław Dąbrowski, podpułkownikiem Tytus O'Byrn, w ostatniem powstaniu znany pod nazwiskiem pułk. Grzymały, a gazety francuskie wspominały już o nim po bitwie pod Sedanem. Majorem Jarocki, kapitanem sztabu br. Wołowski.

Legion polski będzie pod naczelnym dowództwem jen. Garibaldego.

Kronika wojenna.

Z nad Loary. Z Tours piszą do *Ind. Belge*: „Bawarowie ostatecznie mają już dość wawrzynów, które im pan Bismark kazał zbierać. Gdyby nie honor wojskowy, złożyliby broń chętnie, i teraz już bez wszelkiego żalu pozwalają się brać do niewoli.

Opowiadano mi — *si non e vero, e ben trovato* — że niedawno po bitwie pod Coulmiers pięciu Bawarów spotkawszy wieśniaka, obarczonego koszem złożyło broń swoją w tym koszu, mówiąc: „No, jesteśmy twoimi jeńcami, uprowadź nas“. Wieśniak nie wierząc swoim uszom, albo może nie rozumiejąc uważał się już za zabitego, i nie wychodził z osłupienia. — No i cóż, nie chcesz nas zabrać — pytali go znowu Bawarzy. — *Ah! hé... si bien tout d'même* — przemówił Jacques Bonhomme i poprowadził ich do wioski nie mogąc się nadziwić swojej zdobyczy.

„Przechwytani kurjerzy pruscy świadczą dostatecznie, że armia życzy sobie energicznie powrotu do kraju, i że rodziny, które pozostały w Niemczech bez wszelkiego wsparcia, cierpią niezmiernie w nieobecności mężów, ojców i synów.“

Z południowej granicy piszą do tej samej gazety: Toulon rozbroił z dział swoich arsenał i część floty. Pracują tam jednak nad zastąpieniem ubytku, a zresztą żadne niebezpieczeństwo nie zagraża naszemu wielkiemu portowi wojennemu.

Prawdziwa rywalizacja owładnęła Marsylczykami i kolonią grecką w dostarczaniu kartaczownic wolnym strzelcom. Grecy stosunkowo do swej ilości przewyższają w tej wspaniałomyślności. Handlarze greccy są nieliczni w mieście focejskiem, ale po większej części są bogaci, a w tym roku prosperują głównie w skutek wielkiego przywozu zboża. Radykalny dziennik *Egalité* otworzył był subskrypcję na kartaczownicę nowego modelu, lekką i tanią, którą dano wolnym strzelcom marsylskim, kiedy udawali się do Lyonu.

Wielki negocjant grecki p. Zarfiropoulo dał natychmiast 500 fr. na drugą kartaczownicę, która przez wdzięczność nazwaną została *la Graeque*. Następnie Grecy złożyli pieniądze na dwie inne kartaczownice: *l'Athenienne* i *les quatre amis*. Z datków dobrowolnych wygotowała Marsylia już około dziesięciu kartaczownic.

Jeńcy z Metz. Z Lille piszą do *Nord'a* d. 15. listopada: Codziennie pociągi idące z Belgii przywożą nam wielu oficerów i żołnierzy z Luksemburga, którzy po kapitulacji Metzu zdołali się tam schronić. Wszyscy zgadzają się w twierdzeniu, że ucieczka ich była łatwą do wykonania, pod tym jednym warunkiem, aby się przebrać w bluzę i nic nie brać z sobą, coby marsz utrudniało. Ostrożności ze strony Prusaków nie były wielkie, chodziło im tylko o to, aby zatrzymać jenerałów i wyższych oficerów. Bez wątpienia stawiliby opór większej masie bezbronnych żołnierzy, którzyby chcieli się przekradać, ale kilka tysięcy przy ogólnej liczbie 160.000 jeńców, taką stanowiły drobnostkę, że się o nią nie troszczyli.

Wszyscy powracający oddają największe pochwały jenerałowi Ladmirault. Jego korpus najwięcej się bił i najlepiej. Dyscyplina w jego korpusie lepiej się zachowała, niż w innych korpusach, gdzie znikła była prawie całkowicie. Z tego jednak wyjątek przedewszystkiem stanowić musi gwardja cesarska, w której duch wojskowy i karność została nienaruszoną. Mięsa nigdy nie brakło, ale wołowiny prędko nie stało i zjedzono około 22.000 koni. Ośle mięso było bardzo poszukiwane, powiadają, że ma smak podobny do baraniego. Kosztowało ono funt po 2 franki. Masło pod koniec zaledwie można było znaleźć, kosztowało kilogram po 40 franków.

Drugi list Anglika, który opuścił Paryż w dniu 8. listopada, ogłoszony w *Independance belge*, daje szczegóły o organizacji pewnej gwardji obywatelskiej, złożonej po większej części z cudzoziemców. Oddział ten ma rozmaite zadania. Pilnuje on, aby wszyscy mieszkańcy zapisywali się do kadrów armii, aby pełniono skutecznie rozkazy rządowe i zajmuje się podzieleniem na racje żywności, na przypadek bombardowania.

Pismo to powiada dalej: Pewien Austrjak, który przybył w dniu 22. b. m. do Brukseli, a w ośm dni po mnie opuścił Paryż, potwierdza że sytuacja nie mieniła się, tylko że w braku wiadomości z Francji pożądanie listów jeszcze się zwiększyło.

Z teatru wojny.

LIX.

Wojna nabiera coraz większego interesu. Prusacy zaczynają coraz bardziej mieć z kim do czynienia. Do końca października tego nie było. Jeżeli nam wolno użyć nieco trywialnego porównania, walka przedstawiała się zupełnie tak, jak uliczna bójka dwóch ludzi, z których jeden, silniejszy i zuchwalszy, bije najspokojniej drugiego, a ten nie śmie nawet się zamachnąć; bierny tylko opór stawia, bez energii, sensu i ładu, wylęknionemi oczyma oglądając się na wszystkie strony, czy mu kto przypadkiem z pomocą nie nadbieży, a gawiedź otaczająca patrzy na czubiących się, i śmieje się tylko.

Niech mi kto mądry pokaże choć jeden, choć najmniejszy plan jakikolwiek w działaniach francuskich od początku wojny aż do października! Był wprawdzie jeden, a mianowicie manewr Mac-Mahona, lecz wykonany bez wiary, bez ducha, skończył się na tem, na czem powinien był w takich warunkach się skończyć — skończył się smutną katastrofą.

Dziś co innego. Francuzi rozpoczęli wojnę na prawdę. Orzeźwili się jakoś, nabrali ducha, zaczęli działać. Jest sens, jest plan w ich działaniach. Dość wspomnieć na dnie 8. i 9. i następne, aby się o tem przekonać. Ruch jenerała de Paladines był rzeczywistą kombinacją, był dobrze obmyślany. Francuzi zaczęli manewrować.

Działania wojenne, jak wiadomo, rozpadły się na cztery oddzielne grupy, prowadzą się w czterech oddzielnych szrankach: pod Paryżem, nad Eure'ą, w dolinie Saone'y i nakoniec w północno-wschodniej Francji. Dla lepszego rozpatrzenia się w stanie rzeczy, należy je rozważyć każde z osobna. Paryż pominiemy. — W Paryżu od trzech tygodni *status quo* panuje, obie strony ograniczają się tam tylko na małych forpocztowych strzelaniach. Działania nad Eure'ą najciekawsze są w obecnej chwili, i od nich zaczniemy.

Streszczając wiadomości telegraficzne, i kombinując je z temi, o jakich najświeższe korespondencje do zagranicznych gazet donoszą, można sobie ułożyć dość jasny biuletyn o dalszych operacjach. Podajemy go lecz dla utrzymania ciągu z poprzednim, zamieszczonym w LVI. artykule, powtarzamy parę wypadków z takowego.

17. listopada.

Niemieckie oddziały podsuwają się bliżej pod Evreux.

Idą także na Dreux; — potyczka pod Dreux, Francuzi odstępują.

18. listopada.

Wojska ks. Frydryka Karola koncentrują się koło Etampes, t. j. prawie na połowie drogi od Paryża do Orleanu, a 6 do 7 mil na zachód od Chartres.

Bonneval, miasteczko na drodze z Paryża przez Chartres i Chateaudon do Tours, o 2 i pół mile na północ od Chateaudon, zajmuje 400 niemieckiej kawalerji, która jednakże niebawem zostaje wypartą. Niemcy w rejteradzie palą wsie Peruchet i Bois des Fougeres.

Silna niemiecka kolumna staje na pozycji między Rosny nad Sekwaną a Bellecote, t. j. o milę na północ od Mantes, a 5 mil na zachód od Evreux.

19. listopada.

Potyczka pod Evreux; Niemcy chcą wziąć to miasto, lecz biją ich mobile i miejscowa gwardja narodowa.

Potyczka w lasach pod Chenebrun, niedaleko od Verneuil, a o 7 mil od Dreux, na trakcie do Alençon; pruski rekonesans napadnięty w lasach, zostaje odrzucony ze stratą.

Potyczka pod Chateauneuv, na trakcie z Dreux do Le Mans; Francuzi się cofają.

21. listopada.

Potyczka pod Bretoncelles, prawie w tym samym punkcie gdzie się schodzą drogi z Dreux i Chartres do Le Mans, czyli, jak niemieckie dzienniki nazywają, potyczka na południe od La Loupe (La Loupe i Bretoncelles, blisko jeden od drugiego); Francuzi tracą jedno działo i dalej odstępują.

Z głównej kwatery niemieckiej donoszą do Monachium, że połączenie się de Paladines'a z Kératrym jest faktem dokonanym, że przedsięwzięte zostały energiczne środki, aby odrzucić Bourbaki'ego na północ, i tym sposobem nie pozwolić mu się połączyć z Kératrym i armią nadloarską; Kératry drzedniemi swemi wojskami zajmuje linię od Alençon do Le Mans (7 mil długości), a główne swe siły trzyma skoncentrowane w Laval (Laval o mil mniej więcej znajduje się w tyle od linii Alençon-Le Mans); ostatniemi czasy przyszło do kilku utarczek między forpocztami; Francuzi wystrzegają się wprowadzać większych mas w ogień.

22. listopada.

Francuzi nad dolną Sekwaną w okolicach Mantes idą (zkąd?) naprzód w kierunku ku Vernon, i niedaleko Mantes, na północ od tego miasta, między Pacy a Mantes, napadają znienacka na ogromny transport eskortowany przez 1500 Niemców, biją takowych i rozpędzają, a transport zabierają. — Nogent le Retru, na parę mil od Bretoncelles, na trakcie do Le Mans, zajmują Niemcy bez wystrzału.

Ważnem jest tu to naprzód, że widocznie przedwczesnemi były doniesienia dawniejsze, któreśmy powtórzyli, o połączeniu się korpusu jen. Bourbakiego z armiami bretońską i nadloarską. Mogło takowe nastąpić przez Evreux, lecz pochód naprzód Niemców od Dreux w kierunkach ku Alençon (potyczka pod Chenebrun) i Le Mans (Chateanneuf, Bretoncelles, Nogent le Rotru) przeszkodził temu. Z Wersalu się chwalą, że zostały zarządzone energiczne środki, aby przeszkodzić połączeniu Bourbakiego z kolegami i odrzucić go na północ, zresztą wątpić można, czy rzeczywiście była zamiarem jenerała istotnie takowe dokonać. Trudno przypuścić, aby Bourbaki zostawiał Rouen, Havre, bogatą Normandję i inne wschodnio-północne prowincje, na opiekę tylko mobilów i gwardji narodowych. Stanowisko jakie zapewne zajmuje on obecnie w okolicach Rouen, jest bardzo wygodne. Może on będąc panem obu brzegów dolnej Sekwany nie małego kłopotu przyczynić armii oblęgającej Paryż.

Telegram donosząc o ruchu zaczepnym w tamtych stronach ku Vernon i Mantes, nie powiada z jakiego punktu ruch ten się rozpoczął. Mapa wskazuje, że wyszedł on raczej od północy, od Louviers — nie zaś od zachodu, od Evreux, bardzo więc być może, że takowy wyszedł z impulsu nadanego mobilom i tamtejszym gwardjom narodowym, obecnością armii północno-wschodniej.

Co się tycze działań nad Eure'ą, Niemcy postępują tam w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku Dreux-Alencon i Dreux-Le Mans, lecz głównie w tym ostatnim, dążąc przedewszystkiem do zajęcia Le Mans, to jest tego punktu, w którym się stykają skrzydła armii bretońskiej i nadloarskiej. Francuzi ciągle odstępują, bitwy nie przyjmują; co najwięcej pozwalają tylko mobilom i gwardjom narodowym tylnej straży zabawiać się z nieprzyjacielem. Było to łatwem do przewidzenia. Starają się oni jak można najdalej odciągnąć ks. Meklenburgskiego i ks. Fryderyka na zachód. Z uwagi, że nigdzie nie słychać, aby występowały regularne pułki (nawet pod Bretoncelles) do walki, domyślać się można, że niekoniecznie jest prawdą, że rzeczywiście główne siły Keratrego stoją w Laval.

Pod zasłoną naprzód rzuconych oddziałów mobilów, jakby poza firanką, mogły się one rzucić w kierunku wschodnio-południowym, by ztamtąd wspólnie z armią nadloarską uderzyć niespodzianie na lewe skrzydła Niemców, odciąć ich jeśli się uda od Paryża i odrzucić w stronę departamentu Calvados, ku morzu.

Wszystkie twierdzenia bezwzględne, byłyby tu śmieszne. Trzeba byłoby być na miejscu, znać dokładnie siły stron obu i stan armij francuzkich, by módz wyrokować na pewno. To tylko dla nas widocznem, jakeśmy to już nieraz mówili, że leży w planie francuzkim jak można najdalej odciągnąć książąt Meklemburgskiego i Fryderyka od Paryża i Werdera, lecz, że w tem swojem cofaniu się w głąb kraju, będą oni raczej trzymać się więcej na południe niż na zachód. Nie sposób bowiem, aby zostawiali nadzwyczaj ważną linię Loary na łup Niemców. Loara przykrywa kraje, z których główne czerpią zasoby. Jeśli jen. de Paladines pójdzie na zachód to będzie to dowodem, iż w Orleanie stoją nowe liczne pułki, z których ani świat ani Moltke się nie spodziewał.

Przenosząc się do Werdera i nad Saone'ę, znajdujemy w korespondencji liońskiej do *Indep. Belge* pisanej, że Dijon istotnie opuszczony został przez Niemców, a oprócz tego Montbeliard znów Francuzi zajęli, kolej z Montbeliard znów w ich władaniu, a nawet, jak to donosi urzędowy z Tours telegram, linia Oignon, na północ względem linii Saone'y leżąca, także wpadła w ich ręce. Słowem, Werder z innemi swemi w tamtej stronie kolegami, w zupełnym znajduje się

odwrocie. Jak daleko będzie odstępował — to będzie zależeć od ilości sił, jakiemi rozporządza armia lyońska i od zręczności jenerała tam dowodzącego. Montbeliard odebrany Niemcom każe wróżyć, że wkrótce można się spodziewać zdjęcia oblężenia z Belfortu.

Lecz najważniejszym wypadkiem w tamtej stronie. jest nowe zwycięztwo Garibaldiego, na dniu 20. bm. w przeszłą niedzielę, w okolicach fortecy Langres odniesione. Langres leży o 8 mil na wschód od miejsca pierwszego zwycięztwa tj. od Chatillon sur Seine i o 10 mil na północ od Dijon. Zatem więc nie tylko Garibaldi odciął Werdera od doliny Sekwany, lecz stojąc mu w tyle zagraża zrobić to samo od strony Metz. Zakrawa to coś bardzo na zamiar otoczenia j. Werdera ze wszystkich stron. Jeśli tylko armia lyońska z Chagny ruszyła energicznie, spodziewać się należy, że jen. Werder aby uniknąć losu Napoleona III. pod Sedan, odejdzie czemprędzej do Epinal.

Dzienniki zagraniczne donoszą, że do Lyonu ciągle napływają nowe pułki, pułki regularne, mobile wyglądające jak stare wiarusy, artylerja piękna, kawalerja także, a nawet w znacznej liczbie, jak otwarcie już teraz pisze korespondent lugduński.

Wszystkie te fakta zdają się wskazywać, że rzeczywiście Francuzi zamyślają wystąpić z czemś bardzo stanowczem w tamtej stronie. Gdyby się im udało pobić Werdera i innych tam nagromadzonych Niemców, ale pobić co się nazywa, natychmiast Moltke z ks. Fryderykiem pospieszyliby nad Mozellę. Nikt niema ochoty umierać z głodu i zimna.

W stronie północno-wschodniej Francji oprócz ciągłych bójek partyzantów nie mamy nic ważniejszego do zaznaczenia. Telegramy dość dokładnie przedstawiają stan rzeczy w tamtej stronie. Maleńkim forteczkom Niemcy dali pokój, a wzięli się na serjo do Thionville i zapewne w paru dniach po swojemu go zbombardują *) Będzie to ważną korzyścią, bo mając Thionville, linia Metzu stanie się dla nich mocniejszą.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Towarzystwo nasze muzyczne ożywi się bardzo w tym roku i rozbudzi wiele zajęcia muzycznego przez urządzenie ośmnastu wieczorków muzykalnych, które rozpoczną się już w pierwszy wtorek grudniowy i każdego tygodnia w ten dzień aż do kwietnia odbywać się będą w wielkiej sali zakładu Ossolińskich Najpoważniejsza szkoła kompozycji muzycznej dostarczy programów tym wieczorkom. Co najgłówniejsza, opłata wstępu na te produkcje będzie tak umiarkowaną, że i mniej zamożni miłośnicy muzyki, których podobnoś najwięcej jest między nami, a którzy dotąd dla wygórowanych cen wstępu, odmawiać sobie musieli przyjemności używania dobrej muzyki, będą mieli teraz łatwą sposobność dogodzenia sobie pod tym względem.

Szósty koncert Towarzystwa muzycznego istotnie odbędzie się w niedzielę i będzie ostatecznem już spłaceniem długu, jaki z roku przeszłego zaciągnęła dyrekcja wobec publiczności. Jutro podamy program tego koncertu.

Dziś wieczorem o godzinie 6. odbędzie się posiedzenie sekcji Towarzystwa prawniczego dla prawa pozytywnego Na porządku dziennym: Dokończenie rozprawy nad projektem rządowym do przedłożenia sejmowego o urządzeniu ksiąg gruntowych.

Przy panującej pogodzie wielu znów amatorów znajduje praca na kopcu. Najstosowniejszą porą dnia obecnie do tej pracy jest ranek; najwięcej też osób zbiera się na zamku w godziny przedpołudniowe.

Od kilku dni bawi tu dwóch inżynierów pruskich, wysłanych przez jakieś Towarzystwo zagraniczne, które chce w Austrji budować po miastach koleje konne (Tramvay). W skutek badań ścisłych przyszli oni do przekonania, iż tu we Lwowie nie opłaciłoby się takie przedsiębiorstwo, gdyż za mało jest stosunkowo ruchu.

Ze Sławuty przejeżdżał tędy przed kilku dniami centralny dyrektor dóbr. Ks. Sanguszki do Czech, aby sprowadzić z tamtąd ponownie znaczny transport czeskich kulturträgerów na Wołyń.

W tem samem miejscu, gdzie wczoraj przewrócił się wóz ze słomą (koło Brygitek) rozsypał się później wóz naładowany towarami. Jak się dowiadujemy przedsiębiorczy stelmach pewien zamyśla już w tem miejscu w pośród ulicy urządzić warstat kołodziejski do naprawy uszkodzonych wozów. I dobre niezawodnie robić będzie interesa.

Policja zauważała, że trzech chłopaków, najsprytniejszych złodziejów kieszonkowych mocno hulało — sprosili sobie kolegów pili szampany, fiakrami jeździli i td.

Rewizor Brat, aresztował ich i pokazało się, że przed trzema dniami skradli pani J. z kieszeni 60 złr. Wszystko już przepuścili.

Pod l. 228¼ udusiła matka we śnie dwumiesięczne dziecię.

— **Mianowanie.** Dr. Józef hr. Wodzicki mianowany członkiem ambasady.

— **Sankcjonowaną** została ustawa sejmowa o udzieleniu prawa poboru przewozowego we wsi Korniakowie, w państwie Przeworskiem.

— **Stare szóstaki srebrne** z lat 1848 i 1849, niewycofane jeszcze z obiegu, od 1. grudnia przyjmowane będą w wszystkich kasach rządowych po cenie 8 ct. za sztukę.

— **Na rannych Francuzów** złożyli w administracji *Gaz. Nar.* p. W. A. 5 złr., niezamożna rodzina w Stryju 2 złr.; razem z poprzednio wykazanemi 152 złr. 8 ct..

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 24. listopada. Ludwik Piątkowski, słuchacz techniki, lat 23, na gruźlicę. Joanna Przyk, prywatna, lat 50, na porażenie płuc. Marja Zawadzka, zarobnica, lat 40, na suchoty. Jędrzej Ziembiński, slusarz, lat 22, na gruźlicę. Franciszka Radłowska, córka stolarza, 1 miesiąc, na dżgawkę. Karolina Bambarowicz, córka właściciela domu, 14 dni, na dżgawkę.

— (*J. T.*) **Kalendarz humorystyczny Chochlika** oddawna niecierpliwie oczekiwany, wyszedł na świat i pozwoli zastosować do siebie przysłowie: jak na co dobrego, to warto poczekać

Humor Chochlika wobec zhumoryzowanego małopisarstwa naszego, jest istotnie jak ruda złota wobec jakiejś kompozycji metalicznej, dość podejrzanej wartości. Pomiędzy humorystami naszymi, Chochlik jeden nie zerwał z tradycją staropolskiego humoru, szczerego, spokojnego i głębokiego, jaki znajdujemy w Kochanowskim i Reju. Humor jego nie ma wcale zaprawy żółciowej, która się tylko zepsutemu smakowi podoba, a w zdrowym wstręt budzi. Przeciwnie Chochlik wystawia każdą śmieszność tak spokojnie i powiedziałbym serdecznie, że nawet ośmieszony nie powinienby się za nią gniewać.

Humor Chochlika potrzebuje koniecznie ram wierszowych dla siebie; proza nie jest właściwą dla niego formą. Nie będziemy tu wyliczali wszystkich doskonałych wierszy i sylwetek politycznych, jakie zawiera kalendarz Chochlika; wymienimy tylko dla zachęcenia czytelników dwie prz pyszne trawestje: jedna z Pieśni o ziemi naszej, druga z pewnej ludowej piosnki. Pierwsza nosi nazwę „Pieśń o izbie naszej“, druga „Midaszewski i Melpomene“. Melpomena jest tu uwiedzioną przez Midaszewskiego dziewczyną.

— (*J. T.*) **Kronika artystyczna.** Koncert pana Miszki Hausera należał do koncertów, które sprawiają słuchaczom istotne zadowolenie artystyczne, a nie podziw połączony ze znużeniem, jakto się często najświetniejszym koncertom wydarza. We wstępnej sonacie Tartiniego. skrzypek nie zdołał jeszcze porozumieć się z sercami słuchaczy. Pewna sztywność i powaga sonaty hamowała swobodę smyczka, który dopiero we własnych utworach koncertanta, w prześlicznej kołysance i w dobrze znanej i powszechnie lubianej rapsodji węgierskiej, zaczął wydobywać ze strun tony niespisanej rzewności.

Skrzypcowe tony p. Hausera są dziwnie miękkie, serdeczne, jakby załzawione, i jako takie stanowią główną zaletę i charakterystykę gry jego. Flażoletowe tony doprowadzone są u niego do wielkiej doskonałości, i znalazły wyborny popis w Ptaszku, igraszce muzycznej utworu koncertanta, naśladującej głosy ptasie z doskonałą wiernością Przyjęcie artysty z początku chłodne zamieniło się wkrótce w entuzjazm; po kilkakroć wywoływany musiał powtarzać kołysankę i Rapsodję węgierską.

W koncercie brała udział spiewaczka opery warszawskiej, panna Gruszczyńska.

— **Teatr.** Onegdaj przedstawiono w teatrze *Powóz Emigranta* na dochód p. Karola Królikowskiego. Publiczność zebrana słuszny mieć musiała żal do beneficjanta za wybór podobnej sztuki, jest to bowiem nędzota, jaką nie na scenie stolicy nadpełtwiańskiej, ale nawet w Kulikowie przedstawiać nie wypada. Niestosowność wyboru była tem większą, że autor wspomnionego dramatu, republikanów francuskich w niezupełnie dobrem przedstawiał świetle. Wreszcie od reżysera sceny stołecznej i dyrektora szkoły dramatycznej, publiczność słusznie spodziewać się mogła poważniejszego przedstawienia benefisowego.

O obsadzeniu ról wolimy przemilczeć, dość bowiem, jeżeli zaznaczymy, że rolę inteligentnego reprezentanta ludu i członka konwentu powierzono p. Galasiewiczowi. Mimo to publiczność rzęsistemi oklaskami okryła pana Królikowskiego i innych, a co nam przypomnieć musiało klakę paryską.

— **Towarzystwo aptekarskie** odbędzie walne zgromadzenie d. 26. bm. w sobotę o godzinie 5 po południu w sali wykładowej chemii akademii technicznej. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału 3) Sprawozdanie z obrotu funduszów. 4) Wnioski Wydziału: *a)* regulamin dla walnych zgromadzeń; *b)* zmiana statutu; *c)* wniosek tyczący się wydawać się mającego czasopisma farmaceutycznego; *d)* podanie do władz o pozwolenie odbycia asystentom niedyplomowanym jednorocznej ochotniczej służby wojskowej. 5) Wnioski członków. 6) Wybór komisji kontrolującej. 7) Wybór Wydziału.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów**, 22 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu mimo tak późnej pory jesiennej mieliśmy dnie ciepłe i pogodne. Dnia 19. bm. w południe termometr wskazywał 14 ciepła. Drogi są jeszcze zawsze błotniste, dlatego też ceny frachtu stoją wysoko.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Wojna fruncuzko-pruska ciągle jeszcze utrudnia komunikację i z tego powodu handel nie może osiągnąć większych rozmiarów. Dopiero po ukończeniu dzisiejszej wojny zwiększy się wywóz i przywóz towarów. Bardzo niekorzystnie wpłynęły na sytuację handlową zawikłania na wschodzie. Świat handlowy obawia się znowu, by nie wybuchła z tego powodu wojna, któraby pociągnęła za sobą zamknięcie granicy. Dla Galicji taki obrót rzeczy byłby wielką klęską, gdyż w bieżącym roku otrzymujemy z Moskwy wielkie zapasy zboża Bardzo znaczny był przywóz cukru z fabryk morawskich. W ostatnich 14 dniach przywieziono więcej niż 4.000 cetnarów. Większa część cukru pozostaje w kraju a reszta idzie do Księstw Naddunajskich. — Znaczny był także w ostatnim tygodniu przywóz towarów lnianych, bawełnianych i manufaktów. Towarów wełnianych przywieziono w ostatnim tygodniu 1100 cetnarów, z tego 400 cetnarów odeszło do Brodów. — Ceny spirytusu są takie same, jak przed tygodniem. Spodziewać się można przywozu spirytusu z Morawy. — Z Drohobycza donoszą nam, że i w ubiegłym tygodniu handel naftą był ożywiony a mianowicie wielki był popyt na wosk ziemny. Za cetnar 48° nafty płacono 15 złr., za 45° naftę o mało mniej. Za cetnar wosku ziemnego płacono 14 złr, 25 ct. — Przez Kraków wysłano około 1600 cetnarów rzepaku. Młyn parowy w Brodach znaczną ilość tego artykułu wysłał do zachodniej Galicji. — Na jaja i masło jest zawsze wielki popyt z Niemiec. — W ostatnim tygodniu browar bocheński dostarczył Galicji dużo piwa.

Ruch w handlu zbożowym był znaczny a ceny stałe. Wschodnia kwestja osłabiła ten ruch w ostatnich dniach. Złe drogi tożsamo utrudniają znacznie komunikację handlową i transport zboża na targi. Mimo to przywieziono w ostatnim tygodniu z Moskwy do Brodów około 2000 cetnarów pszenicy i 4000 cetnarów żyta. W Tarnopolu kupcy niecierpliwie oczekują otwarcia kolei żelaznej, co w każdym razie ma nastąpić w początku grudnia. Także i w Husiatynie i Podwołoczyskach zakupowano dużo pszenicy i żyta. Do Jarosławia przywieziono z Moskwy dużo zboża.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 190 ft. 11 złr., żyto 180 ft. 6 złr., jęczmień 156 ft. 5 złr. owies 110 ft 4 złr. 20 ct. Pruscy ajenci kupowali dużo owsa. Wywóz pszenicy i żyta był jeszcze większy. Rzeszów: pszenica 190 ft. 10 złr. 60 ct., żyto 180 ft. 5 złr. 80 ct., jęczmień 154 ft. 4 złr. 60 ct., owies 110 ft. 3 złr. 50 ct Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 40 ct., żyto 180 ft. 5 złr. 80 ct., jęczmień 155 ft. 4 złr, owies 110 ft. 3 złr. 40 ct. Zboże trzymało się w cenie Na żyto i pszenicę był wielki popyt. Ajenci pruscy kupowali dużo zboża. Brody: pszenica 190 ft 8 złr. 35 ct. do 8 złr 60 ct., żyto 180 ft 4 złr. 25. ct.—4 złr. 35 ct., jęczmień 156 ft. 3 złr. 95 ct. - 4 złr. 40 ct.. owies 112 ft. 2 złr. 60 ct.—3 złr. 10 ct., hreczki 156 ft. 3 złr. 70 ct. - 3 złr. 90 ct, rzepak 168 ft. 12 złr. 90 ct.—13 złr. 10 ct. Dowóz był słaby z powodu złego stanu dróg. Na owies był znaczny popyt. Złoczów: pszenica 190 ft. 8 złr. 40 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 60 ct., jęczmień 158 ft 4 złr. 43 ct., owies 110 ft. 2 złr. 90 ct.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1900 sztuk i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 300 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Ciekawa jest wiadomość, którą podaje telegram o depeszy hr. Beusta, dotyczącej Galicji. Z depeszy tej widać, iż tak Prusy jak Moskwa reklamowały w Wiedniu przeciwko polityce rządu w Galicji. Pan Beust zaś odparł wprawdzie, że Prusy i Moskwa nie mają prawa mięszać się w jaki sposób rządzi Austrja w Galicji, ale zarazem przytacza opór rządu przeciw nadaniu Galicji odpowiedzialnego sejmowi rządu krajowego, jako dowód, że Austrja ze względu na Moskwę i Prusy, usuwa wszelki szkodliwy wpływ Galicji na Polaków w innych dzielnicach. Niby to więc broni samoistności Austrji jako mocarstwa pierwszego rzędu, ale zarazem chwali się tem, że czyni wszystko ażeby nie rozgniewać Prus i Moskwy! Jest to prawdziwie beustowska polityka. W swoim czasie, w maju, pisząc o rokowaniach z hr. Potockim, donosiliśmy, że hr. Beust kategorycznie oświadczył hr. Potockiemu, iż niedopuści nadania Galicji rządu odpowiedzialnego sejmowi. Teraz z autentycznego źródła dowiadujemy się, dlaczego był przeciwny, i dlaczego hr. Potocki uznawał argumenta p. Beusta, i dlaczego p. Grocholski jest przekonania, że rząd odpowiedzialny i sejmowi i ministerstwu jest niedorzecznością.

Depesza z Brukseli z d. 24. listopada umieszczona w wczorajszem wieczornem wydaniu *Gazety* doniosła o potyczce, którą wojska Manteuffla stoczyły dnia 23. bm. pod Domart i Bretonneux (o dwie mile od Amiens), Francuzi odparli Prusaków aż do Noye (siedm mil na południe od Amiens). Wiadomość ta musi być prawdziwą, skoro telegram pruski z d. 25. bm. donosi o potyczce między przednią strażą dywizji konnej jen. Gröbena (z korpusu Manteuffla, a mobilami, zapewne przednią strażą francuzkich sił, pod Quesnel (w okolicy Clermont jeszcze o trzy mile jak Noye dalej od Amiens na południe.) Być może jednak, iż jenerał Manteuffel cofa swój korpus w skutek rozkazu, ku Paryżowi, a Francuzi z armii północnej Bourbakiego, postępują za nim.

Druga wiadomość telegraficzna pruska, iż Wielki książę Meklemburgski stoczył utarczki pod Neuville i Bois-Commun w sprzeczności jest zupełnej z wiadomością francezką, iż W. książę Meklemburgski w 50 tysięcy maszeruje na Mans. Albo Francuzi nie wiedzą dokładnej liczby Prusaków maszerujących na Maus, iż tam nie 50.000, lecz najwięcej dwie dywizje piechoty i jedna konnicy się udała, albo Prusacy demonstrują tylko ku Orleanowi. Dostatecznej bowiem siły Prusacy nie mają, ażeby w 50.000 iść na zachód ku Mans, i równocześnie w zaczepne pójść ku Orleanowi, do czego potrzeba przynajmniej 70.000.

Lecz jeśli istotnie Prusacy zamyślają uderzyć na armię nadloarską, równocześnie z uderzeniem na armię Keratry'ego posuwają się prawem skrzydłem od północy na Orleans, przez Pithiviers, podczas gdy lewe skrzydło, korpus jeden z armii Frydryka Karola, zająwszy 23. bm. Montargis postępuje ku Orleanowi od zachodu, przesuwając się na prawy bok armii nadloarskiej lub może usiłujący ją oskrzydlić i przeprawić się koło Gien na lewy brzeg Loary. Zdaje się, iż aby temu zapobiedz, koncentrują Francuzi w Nevers korpus 18., powoławszy na dowódzcę tego korpusu jenerała Bourbakiego. Do tego korpusu ściągnięto prawie wszystkie wojska, zorganizowane w Lugdunie i wojska pozostałe w Bourges.

Dziś lub jutro spodziewać się należy wiadomości o nowej bitwie nad Loarą koło Orleanu, gdzie Francuzi założyć mieli silnie obwarowany i działami okrętowemi uzbrojony obóz.

Wedle telegramu z Berlina starej *Pressy* miał ks. Frydryk Karol i W. ks. Meklemburgski z 3. i 9. korpusem, jenerał Werder z 14. i z jenerałem Voigts-Rheetz osiągnąć związki w dniu 21. bm. i rozpoczął się ogólny marsz ku południowi na Besançon, Orleans, Bourges i Tours. Późniejsze wiadomości z innych źródeł nie stwierdzają jednak tego połączenia.

Armia Frydryka Karola miała w tym marszu pomimo błot niezgłębionych i słot robić po pięć mil na dobę!

W Berlinie z taką pewnością oczekują w tych dniach kapitulacji Paryża, że jak donosi koresp. *Gaz. Wrocł.* nietylko w dzień ale i nocami pracują nad olbrzymiemi przygotowaniami do iluminacji.

Król bawarski jeszcze nie pojechał do Wersalu. Na razie donoszą, iż czeka na oficjalne zaproszenie. *Tagblatt* donosi, iż hr. Beust kazał austrjackiemu posłowi w Sztuttgardzie odczytać notę, odradzającą Wirtembergowi wstąpienia do Związku północnoniemieckiego.

W sprawie wschodniej piszą *Times*: „Wys. Porta wyraziła mocarstwom podpisanym na traktacie z r. 1856 swoje nadzwyczaj niemiłe zadziwienie z powodu okólnika Gorczakowa, i wyraża nadzieję, iż mocarstwa te dopomogą Turcji w oparciu się temu, aby wykonany był akt, któryby zniszczył podstawy międzynarodowych stosunków.

Wszystkie doniesienia o przystąpieniu Włoch do kroków Anglii, Austrji i Turcji przeciw Moskwie były mylne. Włochom wcale z tem nie jest spieszno, i dotychczas noty żadnej nie wysłały do Petersburga.

Do *Tagblattu* telegrafują z Londynu: „Pomimo pokojowego zwrotu w jaki poczyna chwilowo wstępować kwestja wschodnia czynią tu energiczne przygotowania, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności. W wojskowych kołach poczytują wojnę za nieuniknioną. We wszystkich warstatach morskich, we wszystkich arsenałach panuje najżywszy ruch. Ćwiczenia w strzelaniu prowadzą się z największą skwapliwością.

Moskwa fortyfikuje port w Odessie a Kinburn (forteca u ujść Dnieprowych) uzbraja.

Serbia skrzętnie korzysta z obecnych zawikłań, aby zupełnie wyemancypować się od Turcji. Oto ani przypuszczają w Belgradzie, aby Turcja mogła żądać oddania wojsk serbskich pod naczelną komendę swego sztabu, do czego Turcja z litery dotychczasowych układów ma prawo.

Nie Lamarmora, ale jenerał Menabrea ma być mianowany posłem włoskim we Wiedniu.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń d. 25. listopada. (Pr.) Dzienniki tutejsze ogłaszają treść księgi czerwonej. W tym zbiorze aktów dyplomatycznych znajduje się także depesza hr. Beusta, dotycząca Galicji, z dnia 27. czerwca 1870, wystosowana do hr. Apponyi, posła austrjackiego przy dworze angielskim. Beust w tej depeszy odmawia Moskwie i Prusom prawa mięszania się, w jaki sposób Austrja w Galicji rządzi. zresztą jednak wyraża się depesza. że opór ministerstwa przeciwko nadaniu Galicji rządu, odpowiedzialnego sejmowi, jest najlepszym dowodem, że Austrja usuwa sama szkodliwy wpływ Galicji na Polaków. pod panowaniem moskiewskiem i pruskiem zostających.

Wiedeń d. 25 listopada. Ministerprezydent hr. Potocki powołany przez cesarza, udał się dzisiaj pospiesznym pociągiem na dwór cesarski do Budzina.

Tours d. 25. listopada. Przednia straż pruskiej konnicy dzisiaj pod Beaune (niedaleko od Bois-Commun i Pithiviers, na północnym zachodzie, o trzy mile od Orleanu; p. r.) odparta została przez wolnych strzelców, którzy czatowali w zasadzce.

Gambetta odwidził wczoraj obóz Kératry'ego w Conlie (miasteczko w departamencie Sarthe, niedaleko od Mans; p. r.) Armia Wielkiego księcia Meklemburgskiego, licząca 50.000 żołnierzy, maszeruje dalej ku Mans, od którego oddalona jest tylko o 30 kilometrów.

Berlin d. 25. listopada. Dzisiejszy „Staatsanzeiger“ w artykule o wojnie dzisiejszej pisze: Jeśli nie mylą wszelkie znaki, to walka coraz więcej i więcej zbliża się ku końcowi.

Londyn d. 25. listopada. Dziennik „Times“ spodziewa się, iż Moskwa nie życzy sonie wywołania wojny, ani Prusy mogą sobie życzyć powiększenia liczby swych nieprzyjaciół. Anglia, Austrja i Turcja z ubolewaniem i tylko zmuszone przez Moskwę chwyciłyby za broń.

Monachium d. 25. listopada. (Pryw.) Król bawarski nie udaje się do Wersalu.

Berlin d. 25. listopada. (Urzędowe.) Przednia straż dywizji jazdy Gröbena stoczyła wczoraj pod Quesnel szczęśliwą utarczkę z mobilami z Amiens, których zmuszono do ucieczki.

Posuwając się naprzód (dokąd?) stoczył Wielki ks. Meklemburgski rekonesansowe utarczki pod Neuville, Boiscommun i Maiers. (Miejscowości te leżą na północ o 2 i 3 mile od Orleanu i Neuville, przy drodze z Pithiviers do Orleanu, a Bois Commun więcej na zachód od Montargis do Orleanu; p. r.)

Metz d. 24. listopada. Thionvill kapitulowało; jutro oddanie twierdzy.

Peszt d. 25 listopada. W delegacji Rady państwa odpowiada kanclerz na interpelację w sprawie wystąpienia Moskwy: Nie zaniedbano niczego dla zachowania powagi i godności mocarstwowej państwa a równocześnie aby osiągnąc pokojowe rozwiązanie kwestji. Odpowiedź na wystosowaną do Petersburga depeszę nie nadeszła jeszczo. Hr. Beust przyrzeka na później dalsze wyjaśnienia, i dodaje, iż wśród takiej sytuacji jak obecna. nie jest dobrze mówić za wiele o wojnie, bo mogłaby ztąd łatwo wybuchnąć wojna, chociaż by się jej nawet nie pragnęło, lecz nie mniej źle jest mówić o pokoju, bo on może odwrócić się, chociażby już na pół był uzyskany.

Wiedeń d. 25. listopada. (Pryw.) Sesja delegacyjna potrwa do końca stycznia.

Hr. Potocki ma na jutro wyznaczoną audiencję u cesarza.

Jutro ma nadejść z Petersburga odpowiedź na notę Beusta. Gorczaków oświadcza w niej szorstko, iż Moskwa obstawać musi przy uczynionym kroku.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. listopada 1870.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 94.—. Akcje kredytowe węg. 81 —. Anglo-austrjac 187 50. Kolej Nadcis. 219.50 Akcje Karola Ludwika 235 25. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 176.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 375.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.50. Północna 204 —. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg.-wschodnia 85.75 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72 50. Losy 1864 r. 115.75. Usposobienie bez ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. listopada.	płacą złr.	płacą wal. s.	żądają złr.	żądają wal. s.
II. Akcje za sztukę				
Kolej gal Karola Ludwika	235	00	236	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	190	50	191	00
Banku hip. gal z wpł. 50%	167	00	168	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za **100 zł.**				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78	15	78	75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70	00	71	00
Banku hipot. gal. 6%	85	50	86	00
Gal. zakł. kred. włość.	85	00	86	00
III. Obligi za 100 złr				
Indemnizacyjne galic.	72	60	73	30
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	93
Dukat cesarski	5	90	5	97
Napoleondor	10	00	10	08
Pół imperjał rosyjski	10	10	10	25
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	58	1	59
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	122	50	123	50
Wiedeń d. 23. listepada.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	55	90	56	00
„ „ „ srebrem	65	20	65	30
Pożyczka ost. z r. 1839.	119	00	120	00
Pożyczka loter. z r. 1854	00	00	00	00
„ „ „ 1860	91	00	91	50
„ „ „ 1864	114	00	114	25
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne dom.	00	00	000	00
Oblig. indemniz. galic.	70	75	71	25
„ „ bukow.	00	00	00	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	189	50	190	00
Centralny bank	00	00	00	00
Kredytowy zakład	246	75	247	25
Franko-Austrjackie	90	00	90	50
Galic dla handlu i przem.	100	00	100	00
Generalbank	79	50	80	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	725	00	727	00
Vereinsbank	90	00	91	—
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	57	25	57	75
Borysł. Petrol. Comp.	60	00	65	00
Forstpr. Hand. Gesell.	40	00	40	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	165	00	165	50
Karola Ludwika	236	00	236	50
Północna Ferdynanda	2045	00	2050	00
Franciszka Józefa	187	50	188	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189	50	190	00
Rudolfa	61	75	162	00
Siedmiogrodzka	62	50	163	50
Staatsbahn	373	50	374	50
Południowa	174	80	175	00
Tramway wied.	159	00	159	50
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	—	00	—	00
„ wschodnia	86	50	87	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	00	87	00
Bank włościańsk. galicyjski	85	00	86	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	00	71	00
„ „ „ „ 5%	79	30	80	90
Bank nar. austr. 5% m. k.	94	50	95	50
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	50	95	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	75	107	25
Bodencredit w. a. 5%	87	50	88	00
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	87	50	87	25
Ferdynanda północna	104	00	105	00
Karola Ludwika dawn.	101	00	101	00
„ „ z r. 1867	98	50	99	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	00	90	00
„ „ „ z III. em.	84	75	85	25
Rudolfa	88	50	89	00
Siedmiogrodzkiej	86	00	87	00
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	111	00	111	50
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	91	00	92	50
Elżbiety nowa	99	25	99	75
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	90	00	90	50
Ferdynanda północn. m. k.	89	50	90	50
„ „ w. a.	86	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	158	00	158	50
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowkie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischg rätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	75	92	00
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	124	75	125	00
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	104	50	104	70

*) To było pisanem przed odebraniem telegramu wczorajszego o kapitulacji Thionville.

Noc królewska

powieść historyczna

Jana Zacharjasiewicza

rozpoczęnie IV. rocznik

„STRZECHY,“

(zeszyt 60 cnt. bez przedpłaty), który zacznie wychodzić z początkiem grudnia b. r.

nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie.

Przestroga.

Dałem zrobić u krawca F. Głodzińskiego, przy placu katedralnym we Lwowie, parę spodni i zapłaciłem za takowe 10 guldenów! lecz zaledwie miesiąc w tychże chodziłem, zupełnie popękały, gdyż sukno było zleżałe.

M. P.

Realność

położona przy gościńcu półtory mili od Kałusza, składająca się z 87 morgów ornego pola: łąk, z lasem budulcowym, jako też budynki w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania za najumiarkowańszą cenę. 4297 1—2

Bliższa wiadomość u pana Tarnawskiego, kasjera miejskiego w Kałuszu.

z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE

baszliki, kapiszony, czepeczki, ubrania, szaliki jedwabne, kwiaty pióra i t. d.

Mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka

przy ulicy Nowej l. 281

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4222 3—6

Zawiadomienie.

P. MICHALON,

Optyk z Paryża

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że głównem jego zadaniem przez lat kilkadziesiąt było dokładnie zgłębiać prawidła, których się trzymać koniecznie wypada przy wyborze **Szkieł**, już to dla wzroku z natury krótkiego, już to dla oczu osłabionych w skutek natężenia lub słabości; dla tego też spodziewa się, że każdy z inteligentnych cierpiących pozna różnicę między jego Wyrobami, a temi, które osoby, nieposiadające najmniejszego nawet wyobrażenia o Optyce, Publiczności nasuwają po cenach niebyto bajecznie nizkich, a które w rzeczywistości są tylko wyrzuconemi pieniądzmi.

Skład **P. Michalon** *znajduje się przy ulicy Pańskiej, nr. 869 w domu p. Rodkiewicza, na dole.* 4279 2—3

Reumatyzm i gościec

leczy szybko i niezawodnie

Dr. Moreila środek do nacierania

flaszka po 15 srgr., niemniej

każde cierpienie nerwowe,

a mianowicie: migrenę, kurcze w głowie, nerwowy ból zębów, kurcze żołądka, osłabienie itd., leczy **dra Moreila Esencja nerwowa**, flaszka 12 srgr. i 1 tal. Czasopisma medyczne polecają obydwa te środki jako niezawodne.

Główny skład u aptekarzy Olschowsky et Wachsmann w Wrocławiu, *we Lwowie w handlu Karola Schubutha i w apt. A. Berlinera.* 4295 1—4

RESTITUTIONS-FLUID

niefałszowany

i tylko u pana **Gustawa Ulricha** we **Wiedniu** Judenplatz 3., albo **u mnie samego** do nabycia.

Cena: ¼ skrzynki (12 flaszek) 20 złr., ½ skrzynki (6 flaszek) 10½ złr., ¼ skrzynki (3 flaszki) 5½ złr.

KARÓL SIMON, wynalazca Restitutions-Fluid i opartego na nim specyfiku leczenia (Wien III. Bez., Lowengasse 37 A).

C. k. uprzywil. Restitutions-Fluid **Fr. J. Kwizdy** w Korneuburgu i Fluid **F. Bartha** we Wiedniu, (**zwany płynem leczącym konie**), jako i Fluid **Restitutions-Fluid naśladujące**, są płynem mój **Restitutions-Fluid**.

Sprzedaż baranów

W dobrach Fryderyka hr. Wallisa w Kolleschowitz, rozpocznie się z d. 1. grudnia r. b. sprzedaż z wolnej ręki baranów z **owczarni zarodowej Holleschowitz**.

Tutejsza owczarnia zarodowa Merino z czystej rasy Negretti, z której chudoba na wystawach tak w kraju jak i zagranicą kilkakrotnie premie otrzymała łączy w sobie przymioty brdzo szlachetnej i obfitej wełny, a przytem owce są wielkiej budowy i łatwo i dobrze się karmią.

Wszystkich potrzebnych wiadomości udziela podpisana dyrekcja dóbr najchętniej i dostarcza P. T. kupującym umieszczenie, a przy wczesnem zamówieniu podwody, czy to na stacji pocztowej **Horosedl** lub na stacji kolejowej **Rakenitz**. 4286 1—2

Gütter-Direktion zu Holleschowitz

poczta Horosedl d. 10 listopada 1870.

Jak długo nie ma silnych mrozów,

Najlepsza pora do sprowadzania

WINA

węgierskiego, austrjackiego, reńskiego. Bordeaux, szampańskiego, musującego styryjskiego, deserowego: Malaga, Madeira itp.

w wielkim wyborze i bardzo tanio,

polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w rynku pod l. 161.

Przy zakupnie za 50 złr. za gotówkę odsyłają franko do ostatniej stacji, bez różnicy odległości. 4129 5—6

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Atossa Pomade.

Indyjski środek do farbowania włosów.

Ten z Indji pochodzący środek do farbowania włosów farbuje włos na kolor brunatny i czarny i ma pierwszeństwo przed wszystkiemi podobnemi środkami, gdyż konserwuje włos, udziela mu pięknego połysku i każdy sam takowego używać może, a przytem czyni każdą pomadę niepotrzebną, a gdyby jej używano to takowej nie przeszkadza.

Cena słoika 2 zł. za opakowanie 20 c.

Haupt Depot der k. k. pr. Schwarzschen Haarwuchs Kraft Pomade.

We Lwowie jedynie do nabycia w apt. Zygmunta Ruckera, pod srebrnym orłem. 4294 1—6

L. 27583 ex 1870.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku trunków propinacyjnych na terytorjum tutejszego dworca kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskiej czyli na stacji „Lwów pod zamkiem“ na trzy lata t. j. od 1. stycznia 1871 do 31. grudnia 1873 ogłasza Magistrat licytację publiczną przez oferty pisemne na dzień **5. grudnia 1870**, w którym dniu oferty dokładnie zestawione i zaopatrzone w wadjum ustanowione najpóźniej do godziny 12. w południe w biurze VII. departamentu Magistratu lwowskiego złożone być mogą.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie: 700 złr. wadjum względnie kaucja w kwocie: 175 złr. w. a.

O bliższych warunkach dzierżawy powziąść można wiadomość w biurze wyżwskazanym.

Od Magigtratu kr. st. miasta Lwów dnia 23. listopada 1870.

ASTMY. *Duszność, chrypka, katary zadawnione* i wszelkie cierpienia kanałów odpechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek antiastmatycznych p. *dr. Levasseur*, 19, rue de la Monnaie w Paryżu. 3882 7—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p **Piotra Mikolascha**, w **Krakowie** w aptece p. J. Trauczynskiego, w **Brodach** u p. M. Kullaka.

Przez dwunastoletnią praktykę doświadczony środek leczniczy

Injection,

do redykalnego wyleczenia upławów męzkich i kobiecych. Wynagrodzenie za lekarstwa, korespondencje i udzielanie informacji 30 złr.

ANAPOSITION

do redykalnego wyleczenia słabości kiłowych bez użycia merkurjuszu. Wynagrodzenie za lekarstwa, korespondencje i informacje 50 złr.

Adres *Dr. Kaczander*, Mariahilfer Hauptstrasse Nr. 43 I. Stiege, 2. Stock Wien. 4260 2-9

Wypróbowane przez pierwsze kolegia medyczne Niemiec i koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier z powodu wyśmienitej skuteczności

PŁÓTNO na PODAGRĘ

od wszelkiego rodzaju podagry, reumatyzmu, bolu członków, piersi, grzbietu i krzyży (Heksenschuss) podagry nóg itd. Cena jednego pakietu złr. 1.—, podwójnego 2.10 w. a.

Paryzki Plaster Uniwersalny

dra Buron, od wszelkiego rodzaju ran, jątrzeń, wrzodów, nagniotków i odmrożeń.

Mały słoiczek wraz z przepisem użycia 35 cnt., duży 70 cnt. w. a.

Dostać można jedynie i prawdziwe we Lwowie w aptece pod Srebrnym Orłem u Zygmunta Ruckera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Waradynie u p. A. Haltera apt. Za opakowanie liczy się 10 cnt. 4291 1—3

(Na porę wilgotną i śnieżną na obuwie)

TŁUSZCZ

rogowo - kauczukowy

nieprzepuszczający wilgoci i konserwujący skórę.

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nie tylko nie przemakalną ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci przedłuża **trwałość jej w trójnasób**. Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nóg, głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, niemniej dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p 4023 1—3

Puszka blaszana miejsza 50 ct., większa podwójna 80 ct. w. a. — Posyłki 10 ct. więcej za opakowanie i stempel.

TŁUSZCZ ROGOWY DO SKÓR

czyniący je nadzwyczaj ciągnącemi się, i niszczący pasożyty wylęgające się dłuższym przechowywaniem. Bańka (Kamionka) 1 złr. 20 ct. Flakon 60 ct. w. a.

Laboratorjum chemiczne WŁADYSŁAWA TEPY ulica Wałowa 288 m.

Herbata chińska

Rumy zagraniczne

cukier i kawa

we Lwowie rynek l. 55

4116 4—?

Główny skład **HERBATY chińskiej** funt wiedeńskiej wagi złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 8.

Główny skład **RUMÓW zagranicznych, kawy i cukru.**

J. A. Baczewski rynek l. 55

Cierpiącym na oczy

poleca się przez swą nadzwyczajną skuteczność w tak krótkim czasie wsławiony

Roślinny Balsam na oczy

Marcina Reichel w Würzburgu.

Do nabycia we Lwowie w apt. **A. Berlinera.** Cena 1 zł. 50 ct. 4209 1-12

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje *z kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we *Lwowie* w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka 2302 2—20

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wym gać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 23. We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece J. Trauczynskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. 2310 18—18

Obiady!!

po 15 ct. 20 ct. 30 ct.

wydaję do domów, i przyjmuję ambonament miesięczny.

Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczym **Józefa Birkle** ulica Nowa nr. 15 gdzie skład herbaty,

Przeciw zanieczyszczeniu krwi i wielu innym słabościom zalecają się

Boldta

prawdziwe

Amerykańskie Pigułki roślinne,

(American's Patent)

sławne przez 6. letnie doświadczenie jako prawdziwe

Pigułki zdrowia

Takowe **usuwają** złe soki, ostrości, zaflegmienia, **czyszczą** krew, żołądek, żółć i płuca. Niszczą złe skutki metalicznych i innych złych lekarstw i t. p. Bliższe szczegóły w przepisie użycia.

Pewność i prawdziwość gwarantuje stempel firmy: **Droguerie Ant. Herm. Boldt, Geneve, (Suisse)**

Pudełko 3 franki czyli 1 złr. 50 ct. za opakowanie 20 ct.

We Lwowie nabyć można w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygmunta Ruckera. 3999 8—12

Handel Karola Bałłabana

Ze zbioru majowego 1870.

CHINSKO-ROSYJSKA HERBATA

poleca na wagę wiedeńską handel

KAROLA BAŁŁABANA

pod l. 296 ulica Halicka.

Ze zbioru majowego 1870

1 ft	proszku kwiatowego	1 złr. 20 c.	1 ft.	Imperial żółto-kwiatowa	5 złr.
1 „	Congo cesarska	2 „ — „	1 „	Melange de China biała	5 „
1 „	Familijna	3 „ — „	1 „	„ „ zielona	5 „
1 „	Melange de Moskau	4 „ — „			

Rum tylko prawdziwy zagraniczny:

I. Rum z Jamaiki stary butelka	1 złr	40 c.
miara wiedeńska tego samego	2 „	80 „
II. Rum z Jamaiki doskonały, but.	1 „	10 „
miara tego samego	2 „	20 „
III. Rum z Kuby butelka	— „	80 „
miara tego samego	1 „	60 „

Na łaskawe rozkazy wysyłam zamówienia na prowincję natychmiast. 4197 3—12

Towary korzenne doborowe. -- Ceny najtańsze

Hopfen-Commissions-Geschäft

ALBERT SERTZ,

Skład Hopfenmarkt 17. **Nürnberg**, Adlerstrasse 7. uskutecznia za mierną prowizją sprzedaż chmielu i udziela na żądanie dotyczących wiadomości bliższych.

Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr ziemskich podaję do wiadomości, że w zastępstwie kilku pierwszorzędnych domów zagranicznych zakupuję w drodze komisowej

Koniczynę w Galicji

Mogę łatwiej jak ktokolwiekbądź tu w miejscu ofiarować najwyższą cenę, upraszam więc pp. sprzedających we własnym ich interesie o zgłaszanie się **wprost** do mnie, z ominięciem używanych tu pośrednictw, które sprzedającego nie potrzebnie na koszta narażają.

Od znanych, lub dobrze mi poleconych osób, kupuję po nadesłaniu próbki, nawet z poźniejszą dostawą i wypłacam odpowiedni zadatek.

Bliższą wiadomość powziąść można w mem *pomieszkaniu przy placu Katedralnym pod l. 46 albo w biurze banku anglo-austryjackiego we Lwowie.*

Aleksander Lierhammer

Pierwsza nagroda **medal złoty.** | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

od Wys. ces. król. rządu **wielokrotnie wypóbowane** wyłącz. uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

sprzedaje się pod gwarancją kilkoletniej trwałości po bardzo tanich cenach: wałek do okien po 4 cnt. za łokieć, a wałek do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć (polakierowane na biało, brunatno, czerwono i dębowo.)

W składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nr. 12.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3797 II 8—10

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Topolarz** | Największa oszczędność drzewa.

KELLER & ALT in Wien.

Keller & Alt in Wien.

Piękne **futro dla miasta** złr. 45.

Prawdziwe sjedmiogrodz. **futro do podróży** z lamówką szopów złr. 40.

Wytworne **ubranie męzkie** zdumiewająco tanio u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Panigigasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.

Dobrze watowana **suknia zimowa** złr. 18.

Bardzo przednia **suknia zimowa** eleganckiego fasonu złr. 30.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt, krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 20—?

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

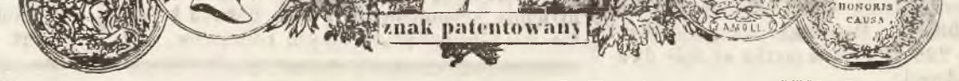

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w **Białej** Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ **Brzeżanach** Zminkowski,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ „ B. Fadenhecht,
„ „ M. S. Francos,
„ **Chodorowie** Z. J. Krypicki,
„ **Czerniowcach** Stefanowicz,
„ „ Brzozowski,

w **Czerniowcach** Ig. Schnirch,
„ **Drohobyczu** Kleczkowski,
„ **Glinianach** Helm apt.,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,
„ **Kałuszu** Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,

w **Krakowie** Józef Trauczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
„ **Nowym Targu** C. Laur,
„ **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisou,

w **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
„ **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy lej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemiczuych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skuteoznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

3910 7—??

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu,
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu,
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.
6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

3930 6—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański